№. 211. w Wtorek dnia 11. Września 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 9. Września. — Polemika pomiędzy ministerstwem potsdamskiém a gabinetem w Schönbrun jest czczą wymianą not dyplomatycznych, skoro się zastanowimy nad tém, co mówią o przywróceniu świętego przymierza i jego zamiarach. Austrya amnestiami stara się wszystko uspokoić, aby mieć całe siły swoje skupione, a naprzód przeciw Szwajcaryi. Naprzód ustawiła swe wojska wracające z Piemontu nad granicami Szwajcaryi na pikiecie, w celu wstrzymania tajnego handlu przemycarzy, jak zaręczają poczciwe redakcie gazet austryackich. Pogłoska wciąż się utrzymuje o marszu ku Szwajcaryi 30,000 Rossyan a biegli politycy upatrują w przyjeździe króla wirtembergskiego do Linzu, i w podróży następcy tronu do Warszawy pewną skazówkę tak dla Szwajcaryi, jakoteż dla całéj Europy, co się święci i co zagraża szczególniéj Anglii. Pytają wszyscy, czemu rząd austryacki wszystkich jeńców węgierskich przenosi do Włoch, gdzie i tak liczna i zbyteczna armia stoi, szczególniéj od chwili poddania się Wenecyi. Kiedy wspominamy o Wenecyi, przytoczymy też, jakie straty ponieśli Austryacy podczas oblężenia. Naprzód poległo od kul 12,000 żołnierzy, 18,000 było rannych i chorych na febry. Wystrzelano przeciw temu miastu 13,000 centnarów prochu, rzucono kul armatnich 120.000. Drugi korpus armii stojący przed Wenecyą rozwiązano, 11 batalionów obsadziło Wenecyą, resztę porozdzielano po całym kraju. Radetzki przesłał 200,000 zł. reńsk. koprowiną do Wenecyi, aby temi pieniędźmi opłacić robotników, którzy miasto to z gruzów i trupów gnijących oczyścić mają.

Anglia.

Londyn, dn. 4. Września. — Dziennik Times jak wiadomo bardzo usłużnym jest dworom północnym za pieniądze, kiedy potrzeba się okaże pokierowania opinią publiczną w tę stronę, w jaką życzy sobie rząd jemu opłacający się. Tak w dniu 2. Września zamieścił Times na pierwszém miejscu artykuł następujący: niemieccy korrespondenci, posiadający zaufanie austryackiego gabinetu, zaręczają z największą pewnością, że lord Ponsonby, doręczył księciu Schwarzenbergerowi poufną notę, w sprawie węgierskiéj. Na to odpowiedzieć miał austryacki minister, że nie może się wprawdzie tému sprzeciwić, aby w jego gabinecie nie złożył noty dyplomatycznéj — atoli postępowanie lorda Palmerstona tego jest rodzaju, że jéj nie będzie ani czytać, ani na nią odpowiadać. Książe dodał, że niepodobna mu niechęć ukryć z powodu trudnéj do pojęcia lekkomyślności lorda Palmerstona, z jaką stosunki z narodami na niebezpieczeństwo naraża, a nawet w Konstantynopolu rospala ogień, aby przeszkodzić przywróceniu pokoju europejskiego.

Na to odpowiada Globe, organ lorda Palmerstona i to w artykule pochodzącym widocznie z biura ministerstwa spraw zagranicznych, w te słowa: jeżeli się zastanowimy nad rolą główną, jaką Times, ów organ i obrońca rządu austryackiego co do wszystkich rosporządzeń w sprawach niemieckich, włoskich, węgierskich odgrywał, jeżeli mieć będziemy na uwadze ową burzę publicznéj niechęci, która na siebie Times ściągnął przez swoje usługi intrygom despotyczno-policyjnym i politycznym stronnictw zagranicznych, — to łatwo może być przekonany, że osoby posiadające zupełne zaufanie austryackiego gabinetu zdały mu ścisły raport z mowy Schwarzenberga. Jeżeli w rzeczy saméj w ten sposób dał się słyszeć, dowodziłoby to jedynie, że książe zostaje pod wrażeniami niepowściągnionéj namiętności i upokorzonéj próżności, którą mężowie stanu, oddani kierownictwu sprawami wielkiego państwa, zazwyczaj starają się ukryć — a nawet w tych przypadkach, kiedy tak dotkliwie zostali upokorzeni, jak w obecnéj chwili rząd austryacki przez zdobycie Węgier przez cesarza Rossyjskiego.

Francya.

Paryż, d. 5. Września. — Według depesz nadeszłych do ministerstwa spraw wewnętrznych, rady departamentalne niechcą przeglądu konstytucyi i tylko ograniczają się w swoich sprawozdaniach, na życzeniu, aby rząd był silnym i stałym, i popierał handel i dobro ogólne. Prefekci donoszą, że w protokułach rady departamentalne życzą sobie głównie decentralizacyi przywrócenia zniesionych konstytucią podatków, a odrzucenia podatku od dochodów. Głównie zatém są departamenta na południu, wschodzie i zachodzie.

Reforme donosi, że w sobotę przewieziono wszystkich więźniów, którzy mają być sądzeni przez sąd narodowy w Wersalu, z St. Pelagii do Conciergerie. Zrana rozpoczęło się to przewożenie w wozach dla zbrodniarzy najcięższych przeznaczonych i opatrzonych w odosobnione komórki. — W Conciergerie znajdują się w ciasnych celach i niemają stołu i krzeseł, na którychby mogli spisać swoje obrony.

Proudhon oświadcza o kongressie pokoju, że ani do niego, ani do prezesa jego nieprzesłał żadnego pisania. Ogólny pokój, powiada Proudhon, jest jak ogólne bogactwo; przyjdzie on, gdy nie będzie uciskanych i exploatowanych, a temu się sprzeciwiają papież i jego kochani synowie, królowie. Według jego zdania jest kongres pokoju tylko początkiem doktrynerskiego i jezuickiego świętego sprzymierza przeciw wciskaniu się demokratycznych i socialnych idei.

Minister spraw zewnętrznych miał według Corsaira napisać energiczną notę dyplomatyczną do najwyższéj władzy szwajcarskiéj, aby jak najściśléj pilnowała demokratów francuskich, którzy od 13. Czerwca bawią w Szwajcaryi i organizują juntę nową powstania.

Minister oświecenia z całą surowością karze nauczycieli elementarnych, których ma w podejrzeniu o zasady socyalne. W departamencie Allier, gdzie teraz przebywa minister Falloux, mnóstwo tych nauczycieli oddalono z urzędowań.

Jeżeli poseł rossyjski da pozwolenie któremu Rossyaninowi do przebywania w Paryżu, natenczas wolno mu tam pozostać, wszystkich innych Rossyan rząd francuski wygania.

Assamblée nationale powiada: wiadomości z zagranicy w obecnéj chwili są bez znaczenia. Po ukończeniu wojny węgierskiéj chodzi tylko o ruchy wojskowe, o strategią. Dowiemy się dopiero za dni czternaście o rzeczach stanowczych. Obaczymy natenczas, czyli wojska austryacko-rossyjskie pójdą drogami im wytkniętemi, do Włoch, do wyższych Niemiec i ku granicy szwajcarskiéj. Wtenczas poznamy także wspólne dyplomatyczne noty trzech mocarstw.

W Meaux, gdzie prezydent słuchał mszy św. biskup Allou, miał do niego przemowę i powiedział między innemi: »duchowieństwo nasze pobłaża rewolucyom politycznym, nie biorąc w nich udziału, wierne nauce Bossueta, który w wielkich wypadkach tego świata widział dopełniające się wyroki opatrzności boskiéj. Ono wie, że obowiązki jego ograniczają się na podnoszeniu rąk błagalnych do Boga, i dla tego codzień wzywa błogosławieństwa jego na Francyą i na tego, którego sobie Francya za naczelnika wybrała.«

Nie tak zręcznie postąpił sobie biskup de Prilly, który z Châlons przybył do Epernay. Wdał się w przemówieniu swojém w podchlebstwo i politykę; mówiąc między innemi: »Bądź błogosławiony, mężu, który za nas podejmujesz tyle trosków i co dzień spełniasz wielkie dzieła! ich pamięć pozostanie na zawsze w sercach naszych, a mianowicie pamięć świetnéj wyprawy na Rzym, którą dokonana za twoim przewodem, napełniła radością Francyą i cały świat chrześciański. Błogosławieni też byli i wybrani od Boga ci, którzy za twojemi rozkazami, tak chwalebne przedsiewzięcie do tak szczęśliwego doprowadzili skutku.« W czasie uczty Bonaparte wniósł toast, który mu się udał, co mu się nie zawsze przytrafia: »Przebywając te okolice, stanęły mi na pamięci boje świetne i kolosalne, które tu Francya przeciw całéj sprzymierzonéj Europie podejmowała. I powiedziałem sobie: gdyby w ten czas już były zaprowadzone koleje żelazne, gdyby cesarz Napoleon był miał parę do dyspozycyi swojéj, nigdyby obcy najezdnik nie był postał w stolicy Francyi.« »Sława kolejom żelaznym!«

»Sława miastu Epernay, które troskliwie zachowało pamiątki chwały, ojczyzny naszéj!«

W całéj Francyi zbierają podpisy przeciw podatkom na napoje.

Wczora przedłożono dekret sądu apellacyjnego obżałowanym z 13. Czerwca. Liczba ich dochodziła z początku do 73, z których 7 uwolniono, tak że pozostaje teraz tylko 66, których zapozwano przed sąd, łącznie z tymi, którzy dotąd się niestawili do więzień. Podzielono wszystkich obżałowanych na 6 kategoryi. Pierwsza komissya dwudziestu pięciu, liczy 13 osób; druga, komitet prassy, składa się z 7 osób; trzecia, komitet szkół; czwarta reprezentantów, liczy 33 członków izby, z których 11 tylko jest w ręku sądu; piąta, manifestacyi, zawiera 3 nazwiska, a pomiędzy nimi zeszłoroczny dyrektor poczt Szczepan Arago; ostatnia, artylerystów, 12 nazwisk, pomiędzy tymi Guinard i Forestierz. Czemu te kategorie porobiono, dowiedzieć się niemożna ze skargi, bo ona przeciw wszystkim brzmi zarówno. Sąd podobno 8 Października się zbierze.

W ł o c h y.

Jenerał Rostolan po objęciu naczelnego dowództwa nad wojskiem francuzkiém po jenerale Oudinot wydał do Rzymian następującą odezwę:

»Rzymianie! Przed dwoma jeszcze miesiącami miasto wasze jęczało pod dwojakim uciskiem postrachu i anarchii. Wojska francuzkie weszły do Rzymu. Uważały was za przyjaciół. Spokojność i porządek zostały przywrócone i chorągiew papieża powiała z murów kapitolu, powitana przez was z zapałem, jako rękojmia lepszéj przyszłości. Od owego czasu, wojsko nie przestało dawać przykładu umiarkowania, sprawiedliwości i szlachetności. Takie zachowanie się naszych żołnierzy, będzie dla was najlepszym dowodem tych sympatyi i uczuć, jakie Francya ma dla ojca św. i dla mieszkańców państwa papiezkiego. Powołany dziś na naczelnego wodza armii, będę sobie miał za chwałę postępować w tym samym sposobie, co się tak pięknie rozpoczęło. Wśród obowiązków, które sprawowałem jako gubernator Rzymu, miałem sposobność podziwiać miłość waszą, jaką macie dla ojca św. i dla jego cnót rzadkich. Poznałem także wasze nadzieje. Usiłowania moje dążyć będą do tego, aby je zaspokoić. Nie pragnę innego tytułu do sławy nad ten, żebym wybrany przez rząd francuzki dla dalszego przeprowadzenia wielkiego dzieła, przyłożył się do waszego szczęścia i do waszéj pomyślności.«

Rzym, dn. 24. Sierpnia 1849. (podp.) Wódz naczelny Rostolan.

Uderza, że w téj odezwie jen. Rostolan, nic o swoim poprzedniku nie wspomina, powiada wyraźnie, że dzieło pacyfikacyi Rzymu nie ukończone, nadzieje Rzymian nie zaspokojone, nie było więc z czego wspominać Oudinota, znienawidzonego przez lud rzymski i odwołanego przez rząd własny. — Pasą biednych Rzymian odezwami, a o konstytucyjnych swobodach i wolnościach ani wzmianki.

Zapewniają, że papież dla wojska fran. nadesłał 300 dekoracyi orderu piusowego, których rozdanie wstrzymaném zostało z rozkazu ministra wojny Rullières. Porównajmy z tém wyrazy odezwy Oudinota, że się wojskowym należą nadgrody, których dotąd od rządu nie odebrali, acz byli przedstawieni, a mamy klucz, że nieporozumienie dość przykre zajść musiało między rządem fr. a jenerałem naczelnym w Rzymie. Zdaje się, że jenerał ulegając wpływowi kardynałów, zaszedł daléj w reakcyi, niżeli sobie tego rząd francuzki życzył.

A u s t r y a.

Wiedeń, 6. Września. — Dzienniki wiedeńskie, a mianowicie austryacki korrespondent, ogłaszają pismo znalezione przy polskim emissaryuszu Czaplickim, aresztowanym w dniu 22. Lipca b. r. w Wrocławiu. Dotyczy ono konferencyi, która się odbyła w Paryżu pomiędzy księciem Adamem Czartoryskim, hrabią Telekim, Szarwadym, Pulskim i Riegerem. Główną treścią téj konferencyi było, zupełne rozbicie habsburgskiéj Austryi i zawiązanie federacyjnego sprzymierza pomiędzy austryackiemi prowincyami, z wolnemi i niepodległemi Węgrami.

Cesarz uda się dn. 15. Września do Cilli, gdzie także przybędą król Neapolitański i następca tronu toskańskiego. Mówią nawet, że papież do Lajbach przybędzie, a przynajmniéj przyszle dwóch kardynałów na przywitanie cesarza, który do feldmarszałków Radetzkiego i Hessa napisał, aby jak najśpieszniéj przybyli do Lajbach i byli obecnymi na konferencyach dyplomatycznych. Z cesarzem udadzą się ministrowie Schwarzenberg i minister handlu Bruck wraz z biurami.

Fabrykanci austryaccy cieszą się, że port wolny został zniesiony we Wenecyi, przez co ich fabrykaty staną się uprzywilejowanemi i niepotrzebują obawiać się współzawodnictwa z zagranicznemi towarami.

Z Węgier donoszą nam, że partyzanci węgierscy wciąż biją się z ruchomemi kolumnami austryackiemi i nie chcą wcale słuchać o żadnych układach. W tych dniach widziano znaczne transporta rannych, których wieziono do Austryi. Nie są to przecie ranni w dawnych bitwach, ponieważ drogi, któremi ich porą nocną wieziono, pokazują świeże ślady krwi, a więc musieli być wiezieni bezpośrednio z jakiego pola bitwy. Położenie kraju i wojenny charakter madziarski ułatwia ten bój partyzancki, który jeszcze wiele krwi przeleje. Z tego powodu organizacya i pacyfikacya kraju nie tak wcześnie nastąpi, a dotąd tylko widać z całéj nowéj organizacyi w komitatach, obsadzonych cesarskiem wojskiem nowych żandarmów, ubranych w dawne poszarane mundury niebieskoszare policyjnych żołnierzy Wiednia, których rada gminna teraz ubiera w mundury zielone. Z obrzydzeniem powtarzają tu o prześladowaniach pań węgierskich, które Austryacy po lochach ciemnych więżą. W tych dniach oprócz innych uwięziono słynną z piękności baronową Liptei w Preszburgu, a po innych miejscach całe więzienia zapełnione są kobietami, z któremi Austryacy teraz na dobre wojują.

W ę g r y.

Dzieło wojny zakończono. Austryacy mówią, że teraz dzieło pokoju tam rozspoczynają, a zaczną od tego, że Węgry niebędą jako martwy członek, ale jako żywa część przyłączoną do austryackiego organizmu. Ministrowie austryaccy rozumieją, że monarchia Austryacka nie zgnije na raka toczącego jéj wnętrze, ale owszem zagoi ranę swoją przez wcielenie organiczne Węgier stanowiących połowę cesarstwa austryackiego. Trudne atoli to dzieło reorganizacyi jak wszędzie tak i tu, gdzie narodowość z taką energią broniła się przeciw uściskom dynastycznym. Patrzymy teraz na walkę, którą toczą pomiędzy sobą dwa dzienniki wiedeńskie Presse i Ost deutsche Post, o organizacyą Węgier. Walka ta jest obrazem walki w samém ministerstwie austryackiém. Trzy są główne stronnictwa, na których ministrowie opierają swoje rachuby. Pierwszém jest, stronnictwo konserwatystów madziarskich, którzy dawniéj na sejmach węgierskich w Preszburgu w izbie magnatów po prawéj stronie zasiadali i wciąż walczyli z Koszutem i jego stronnictwem. W roku 1848. niepodobną była dla nich walka, cofnęli się z widowni politycznéj i przeszli na stronę austryacką, do cesarskiego obozu. Do nich należą znaczna część magnatów — książe Esterhazy, posiadający ogromne dobra, książe Filip Batianyi, liczna rodzina hr. Zichych, hr. Kazimierz Esterhazy, hr. Erdödy, Majlath, Giulaj, hr. Keglewich i t. d. Stronnictwo to możne wywiera wielki wpływ u rządu, który jemu tyle winien. Stronnictwo to otacza cesarza, dwór jego i wpływa na austryacką kamaryllę. Bogate, pokrewnione z pierwszémi rodzinami austryackiémi, z Lobkowitzami, Kolowratami, Schwarzenbergami, Lambergami, Harrachami, Metternichami przeżyło swoją młodość i lepsze dni swoje we Wiedniu na dworze i dla tego pozostaje w osobistych stosunkach z cesarskim domem. Znane nawet zagranicą, oddawna obejmuje najważniejsze dyplomatyczne posady i wywiera wpływy na zagraniczne stosunki. Stanowisko nakoniec tego stronnictwa podczas ostatniéj wojny węgierskiéj, skarbi mu wdzięczność domu cesarskiego. Stronnictwo to przeto nazwać można odrębném konserwatywném. Żąda otwarcie przywrócenia dawnych stosunków pomiędzy Węgrami a Austryą, przywrócenia staréj konstytucyi z całą glorią feudalności. Uważa nabytki nowe, które naród zawdzięcza Koszutowi i jego stronnictwu, za dzieło buntu, za wynikłości rewolucyjne z roku 1848., które jednym zamachem uchylić trzeba, podobnie jak domagania się Słowaków, Serbów i Kroatów. Drugie stronnictwo ważyło się pomiędzy starymi konserwatywnymi magnatami a koszutowskiém, ono było w obozie powstańców i na dworze cesarskim, ono nosiło kartele pomiędzy stronami wojującemi, pomiędzy Görgejem a wrogami Węgier i przeważyło się w końcu na stronę ostatnich, jak wszystkie stronnictwa półśrodkowe. Pozostaje więc trzecie stronnictwo Koszutowskie, to z razu skromne, nie mogąc przeprzeć rzeczywistych koncessyi u Austryaków, puściło się drogą rewolucyi, a lubo napoczątek nie było wyrobione dostatecznie, jednakowoż poraz pierwszy rzuciło podstawę zbawienną, bo narodową we Węgrzech, opartą na wolności, równości i niepodległości. Do tego stronnictwa przyszłość należy i za jego pośrednictwem Węgry wpisane są w pierwszym szeregu narodów, które w przyszłym rozwoju Europy najdzielniéj wystąpią. Węgry upadły, bo należą do europejskiéj rodziny narodów, a godzina dla wszystkich jeszcze snać niewybiła, kiedy rewolucya Lutowa nie okazała żywotności.

Journal des Débats zamieszcza listy pisane z Węgier, a lubo opowiadają wypadki na początku przeszłego miesiąca dokonane, jednak może nie będą obojętne dla czytelników zawierają bowiem nie mało ciekawych szczegółów wyjaśniających historyą wojny węgierskiéj:

»Naprzeciw Szegedyna o półćwierci mili od lewego brzegu Cissy d. 4. Sierpnia 1849.

»Stoimy tu naprzeciw nieprzyjaciela, który odbudował wczoraj po całodziennéj bitwie most zburzony przez nas onegdaj. Nieprzyjaciel odważnie nacierał, nasi słabo bronili, gdyż zmuszeni pilnować wielu punktów przejścia, mieliśmy tu tylko 11.000 ludzi. Dziś rano połączyły się z nami korpusy Guyona i Galla (który następił po Perczlu złożonym z dowództwa); lecz nieprzyjaciel rozpocząwszy najprzód silny ogień działowy skoro spostrzegł, że zamierzamy trzymać się w naszém stanowisku i niedopuszczać mu rozwijania swych kolumn, przerzucił pewnie swe siły w inną stronę i zaniechał kanonady. Powierzona nam obrona przejścia rzeki łączy w sobie wszystkie zwykłe trudności i niepewność powodzenia. Nieprzyjaciel może mieć rozliczne cele przed sobą: albo chce nas zatrudniać, kiedy stanowczy napad zwrócony na Görgeya, którén przybył od Komarna przez północ i otworzył sobie drogę przecinając linią komunikacyjną Paskiewicza stojącego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w okolicach Debreczyna; albo też chce wyciągnąć rękę do Jelacica i nie ośmieli się przejść na drugą stronę Cissy dopóki się z południową armią nie połączy; albo nakoniec lu-

dząc nas tutaj fałszywemi obrotami zamierza w inném miejscu przeprawić się przez rzekę i dążyć z odsieczą do Temeswaru, gdzie z naszéj strony prace oblężnicze bardzo już daleko posunięte. Jenerał Dembiński nie wchodząc w te rozliczne przypuszczenia postanowił z trzema korpusami oddanemi mu pod dowództwo (w ogóle 35,000 ludzi) zajmować tutaj stanowisko, przedstawiające jakiekolwiek korzyści strategiczne, dopóki nieprzyjacielskie ruchy na przeciwległym brzegu nie wskażą mu, co czynić należy. Młody żołnierz pod rozkazami Dembińskiego walczący, nabiera otuchy i ufności w siebie, widząc, że po wczorajszéj bitwie zostaje na miejscu i nie wycieńcza swoich sił forsownymi marszami, które zwykle następują po spotkaniu z nieprzyjacielem. Między wodzami naszymi widać wielkie zniechęcenie i ogólny brak nadziei; co się zaś tyczy dzielnego Dembińskiego, ten z nieustanną odwagą urąga się śmierci. Wczoraj i dziś rano dowiódł, iż nie lęka się kul nieprzyjacielskich.

»Legia polska tworzy tu niejako czwarty korpus oddzielny pod wodzą Wysockiego. Postawa jéj wojenna i męztwo wypróbowane. Prócz tego wszystkie bataliony i szwadrony armii węgierskiéj liczą Polaków w swoich szeregach i między oficerami. Mówią, że ich liczba dochodzi do kilku tysięcy. Co do mnie, wciąż słyszę w około siebie rozmawiających po polsku. Język ten zmięszał się z pięciu czy też sześcioma krajowymi narzeczami. Wczoraj, kiedy wojska nasze były odparte przez nieprzyjaciela, pewien pułkownik przybiegł w rozpaczy z raportem do jen. Dembińskiego, żądając posiłków. Dembiński zapytał: »Posłałem Panu batalion Polaków, czy i ci także uciekli.« — »Nein, die Polen gehen nicht zurück« odpowiedział. Jakoż pod tym względem sława ich już utrwalona. Wczoraj tenże sam batalion stracił pięciu oficerów, a Jordan kapitan sztabu dowodził nim z wielkim talentem i zadziwiającą odwagą; przez 24 godzin opierał się nieprzyjacielowi czyniącemu przygotowania do przeprawy, otrzymał ciężką ranę w nogę. Jenerał przedstawił go do krzyża i stopnia majora.

Rząd odjechał do Aradu. Nieprzyjaciel zaczyna już niepokoić nas z tyłu to jest z Mako, gdzie jeden z naszych oficerów za bardzo się pospieszył ze zniesieniem mostu na rzece Marosz. Nie było bowiem prawdopodobieństwa, żeby nieprzyjaciel przybył tu w znacznéj sile, przeciwnie zdaje się, iż zamyśla operować wzdłuż naszéj Cissy. Wczoraj wystawił naprzeciw nam 40 dział. Wojsko węgierskie liczy jeszcze 165,000 ludzi, lecz Dembiński niema nawet trzeciéj części pod swemi rozkazami. Jen. Bem uczynił wycieczkę do Mołdawii, działa on zawsze oddzielnie. Twierdze dużo zabierają nam wojska, a ich załogi siedzą bezczynnie. Nakoniec Görgey i Vetter osobne odbywają ruchy. Mogłoby to być z niemałą korzyścią, gdyby jedna głowa kierowała wszystkiemi obrotami, i gdyby ci rozmaici dowódzcy, mieli odpowiednie doświadczenie i zdolności; lecz ze wszystkich armii, które widziałem w wojnie, nasza jest najmłodsza, zbywa jéj na stósowném wyćwiczeniu, a zapał mass musi nasycić ich niezliczone potrzeby o których zupełnie zapomniano. Dotychczas nie brakuje nam żywności, co dla mnie jest nieustannym przedmiotem podziwu, gdyż wszystko idzie tu bez owych warunków porządku i regularności, do których nawykliśmy w zachodniéj Europie. Ten dostatek pożywienia przy braku wszelkiéj ogłędności jest dowodem zadziwiającego bogactwa kraju.

Jenerał Meszaros zgodziwszy się na przyjęcie tytułu naczelnego wodza, dla osłabienia zazdrości, jaką inni przywódzcy ku Dembińskiemu pałają, pełni teraz przy tym ostatnim, obowiązki jeneralnego szefa sztabu, czyli pierwszego namiestnika. Sejm odroczył się, po wydaniu uchwały równającéj w Węgrzech wszystkie języki i religie; język madziarski ma pozostać jedynie jako godło narodowéj jedności. Ah, gdyby ta ustawa przed ośmiu miesiącami została wydaną! Rząd postanowił, że pięć armii stojących na różnych stanowiskach będzie działało oddzielnie, a ruchy ich mają się w jedną związać całość za pośrednictwem ministra wojny.«

Csanad, 8. Sierpnia. — »Pisałem do pana list z Szegedyna donosząc, że strategiczne korzyści tego stanowiska, zatrzymywały w niém jen. Dembińskiego, lubo z góry przewidywaliśmy niepodobieństwo wzbronienia nieprzyjacielowi przejścia przez Cissę na kilku razem punktach, co wszakże stawia naszych przeciwników w niebezpiecznem położeniu i utwierdza jego odwrót, gdyby naciśnięty przez przemagające siły był zmuszony do opuszczenia swéj pozycyi. Stoją oni obecnie na grobli przez pół mili idącéj prostopadle do Marosz, wysokiéj na 7 do 10 stóp, wspartéj prawém ramieniem na rzece Marosz, któréj wybrzeża są błotniste. Przed tą groblą ciągnie się równina aż do Cissy i przedmieścia Szegedyna, szeroka na strzał działowy, lecz nieprzyjaciel ma dla swéj zasłony szereg grobli i okopów w innych wzniesiony czasach. Tym więc sposobem, mniemaćby wypadało, że walka zawiąże się między dwoma wojskami w szrankach zamkniętych bagnetem i pałaszem, kiedy z tyłu każda armia miała silną linią obronną, mogącą zasłonić odwrót w razie przegranéj. Lewa strona naszéj linii była oparta o las obsadzony wojskiem i działami.

3go Sierpnia nieprzyjaciel opanował przejście i zajął przedmieście; 4go zaczepiał nas po dwakroć działami rano i wieczórem spodziewając się pewnie, że opuścimy nasze stanowisko bez wystrzału; 5 rano podobnaż próba, porzucona, skoro się pokazało, że odpowiadamy energicznie. Nakoniec 5go po południu mały oddział który bronił przejścia pod Kaniżą doniósł, że był odparty ze stratą przez nieprzyjaciela i że tenże przeprawił się w znacznéj sile przez most. Odtąd jenerał Dembiński nie mógł utrzymać dłużéj swego stanowiska. Zyskał w niém ile tylko było można czasu, żeby ściągnąć z kraju położonego z tyłu armii potrzebną żywność i zasłonić rząd przenoszący swą siedzibę do Aradu. Postanowił więc cofnąć się natychmiast. Korpus Galla rozpoczął ruch odwodowy, za nim wyruszyły dywizya korpusu Guyona i legia Polska. Na stanowisku pozostały tylko dwie dywizye z 40 działami i konnica. Las po lewéj ręce był już próżny, kiedy nieprzyjaciel ośmielony swojem powodzeniem pod Kaniżą, postanowił natrzeć całą siłą.

Bitwa rozpoczęła się nagle na całéj linii około 5téj godziny wieczorem, a wkrótce usłyszeliśmy strzały z tyłu naszego lewego skrzydła, które odkryte, łatwo było nieprzyjacielowi okolić. Nieprzyjaciel zbliżył się z straszną artyleryą na odległość strzału kartaczowego. Około 7 godziny wieczorem atak na lewe skrzydło przypuszczony, wzbudził popłoch w trzech batalionach stojących w środku które tył podały uprowadzając z sobą jednę bateryą. Jazda, którą dowodził jenerał Dessöffy, umieszczona w drugiéj linii na lewém skrzydle, podzieliła się wtedy na dwie części. Jedna śmiało ruszyła na kartacze i wstrzymała nieprzyjaciela grożącego rozbiciem naszemu środkowi, druga daleko znaczniejsza piękne wykonała szarże żeby odeprzeć nieprzyjaciela pędzącego na lewe nasze skrzydło. Waleczne huzary, zmusiwszy do ucieczki nieprzyjacielskich kirasyerów, były nawzajem odparte, w tém polskie szwadrony, prowadzone przez pułkownika Poninskiego, rzuciły się z lancą wyciągnięte naprzód i zmieniły obrot walki. Nieprzyjaciel nie śmiąc na nich nacierać zwolnił swój atak. Jednak piechota nasza opuściła groblę, za młoda, żeby znieść podwójną kanonadę z przodu i z tyłu od lewego skrzydła. Jenerał Dembiński, zawsze pierwszy w ogniu, zwrócił się ze swą dywizyą od prawego ramienia ku środkowi, i rozpoczął odwrót wzdłuż całéj linii, kiedy skorupa granatu uderzyła go w łopatkę, a w chwilę potém, skoro nieprzyjaciel wstępował na groblę, kula powaliła jego konia. Pierwszy adjutant Dembińskiego był także obok niego ranny. Jenerał Guyon, który stał na lewém brzegu ze swoją piechotą zaledwie przed kilku dopiero dniami uformowaną i nawet przeszedł już groblę, musiał z niéj ustąpić. Odwrót zasłoniła jazda, kilka dział zdemontowanych zostało na pobojowisku. Fm. Dembiński wsadzony na konia, pomimo rany która mu odjęła władzę w prawem ramieniu, utrzymywał swoją obecnością wśród największego niebezpieczeństwa porządek odwrotu, któren też ułatwiła noc, pozwalając przebyć otwartą równinę bez żadnego punktu odparcia. Nieprzyjaciel bał się nas ścigać, pomimo jasnego blasku księżyca któren mógł być dla nas zgubnym. Jego straty nie mniejsze były od naszych, a może i większe, gdyż grobla zasłaniała nas przez cały ciąg bitwy, kiedy przeciwnie nieprzyjacielskie szeregi rozwijały się w równinie wystawione na nasz ogień. Nie ulega zatém wątpliwości, że gdybyśmy tym sposobem, nie byli zmuszeni wydać bitwy tylną strażą, bronić odwrotu, któren strategiczne pobudki spowodowały. O milę od pobojowiska, przed wioską Becha, nasze wojsko rozłożyło się obozem i szykowało swe szeregi. Równo ze świtem odwrót znowu się rozpoczął, lecz około 9 godziny rano, nasza jazda stoczyła bitwę, na rozległéj przestrzeni rozciągającéj się przed O'Bessenis. Wypadek tego starcia był korzystny i okrywa sławą naszą konnicę; w jednéj szarzy jenerał Guyon przewrócony wraz z koniem był odbity z rąk wroga przez huzarów. Po kilkugodzinnéj kanonadzie poczęliśmy daléj się cofać. Nad wieczorem jazda zajęła stanowisko przed wsią Kisterreni. Nieprzyjaciel, oszukany tym wybiegiem, oraz silnym oporem jakiego doznał rano, przywołał piechotę, żeby trzema kolumnami zdobyła wioskę bagnetem, lecz wieś została próżną, a nasza tylna straż, zyskała tym sposobem godzinę drogi. Cała zaś armia rozłożyła się spokojnie obozem pod Komlos. Feldm. Dembiński nie zważając na wielce dokuczliwą ranę przybył tu ostatni i przez 18 godzin nie zsiadł z konia. — Dnia 7go Sierpnia ponieważ nieprzyjaciel się nie ukazywał, wojsko zażyło nieco wczasu i zajęło się zgotowaniem posiłku. Dziś wieczór przybyliśmy do Csatad, oddziały wyprawione do Kaniży i Mako połączyły się z nami, dywizya Kmety przywołana z ponad niższéj Cissy, pozostaje z nami w stosunkach i uderzyłaby na prawe skrzydło nieprzyjaciela, gdyby chciał nas atakować.

Opowiedziałem panu wypadki tak jak na nie się patrzę. Nie widzę żadnéj potrzeby czynienia uwag o projektach i ostatnim rezultacie téj wojny nieszczęściem zbyt nierównéj, w któréj atoli jednozgodne poświęcenie ludu może jeszcze zadać fałsz przypuszczeniom opartym na czystéj rachubie. Nie ulega wątpliwości, ze Görgej będzie 11go w Aradzie i że słabo jest ścigany. Ubolewać należy nad zaślepieniem rządu węgierskiego, który trzyma rozmaite swoje armie rozproszone bez węzła wspólnego dowództwa i pozbawia armią improwizowaną nieznającą karności i silnéj organizacyi, jednego z najpierwszych warunków wszelkiego powodzenia, zdolnego choć w części zastąpić dający się nam czuć brak karności i silnéj organizacyi.

Moim przyjaciołom donoszę, że 5go Sierpnia w chwili kiedy nasz środek począł ustępować, jenerał Dembiński wysłał mię do kawaleryi Desöffego. Ponieważ nieprzyjaciel ukazywał się w téjże chwili na naszém lewém skrzydle, postanowiliśmy z jen. Desöffy podzielić kawaleryą; on z główną siłą przeniósł się na lewe skrzydło, ja zaś z 8miu szwadronami wypełniłem, że się tak wyrażę, szczerbę zrządzoną w środku. Nadmienić wypada, że ten

ruch był wielce użytecznym. Huzary odważnie za mną postępowali bez złamania szeregu, wytrzymali ogień kartaczowy i zasłonili odwrót cofającéj się piechoty. Wyznaję, iż miło mi było widzieć ufność i gotowość, jaką mi okazali oficerowie i stary doświadczony żołnierz, którego prowadziłem. Postępując na czele méj kolumny, spotkałem jenerała Dembińskiego w chwili właśnie kiedy był ranny, odtąd nie odstąpiłem go już przez wieczór i nazajutrz. Moc jego organizmu jest zadziwiająca, moje siły opuściły mię na chwilę wśród 18 godzin, które Dembiński przebył na koniu 6. Sierpnia. Teraz jestem zdrów zupełnie.«

(Dokończenie nastąpi.)

G a l i c y a.

Rzeszów, d. 20. Sierpnia. — Wyrokiem sądu wojennego z d. 7. b. m. Jan Dziura, rodem z Łańcuta cyrkułu rzeszowskiego, 55 lat mający, katolik, żonaty, ojciec 10 dzieci, rzeźnik i właściciel domu w Łańcucie, za obrazę majestatu w drugim stopniu przez miotanie obelgi na najwyższą osobę naczelnika państwa, ze względu jednak na łagodzącą okoliczność, że był wtenczas chociaż niezupełnie pijany, skazany został prócz odsiedzianego aresztu indagacyjnego od 3. Czerwca r. b., na 14-dniowy areszt w Sztokhauzie w kajdanach obostrzony jednodniowym postem w każdym tygodniu.

Wyrokiem sądowym z dnia 7. b. m. Józef Maurer, rodem z Rzeszowa w Galicyi, 42 lat mający, katolik, żonaty, ojciec dwojga dzieci, kominiarz i właściciel domu w Rzeszowie, za rozszerzanie szkodliwych i niepokojących pogłosek, skazany został prócz odsiedzianego aresztu indagacyjnego od dnia 19. Czerwca r. b. jeszcze na sześciotygodniowy areszt w Sztokhauzie w kajdanach, obostrzony jednodniowym postem w każdym tygodniu. Od c. k. wojskowéj komisyi śledczéj. Sekcya Rzeszów.

Kongres przyjaciół pokoju w Paryżu.

Posiedzenie, dn. 23. Sierpnia. (Dalszy ciąg.)

»Pojrzyjcie myślą na te świątynie, które są ozdobą stolic naszych, — a nasz szanowny prezydent ślicznie je opisał w stolicy, w któréj zasiadamy — sądzicież, że ci co je budowali spodziewali się, iż w nich będą modlili się i cześć Bogu oddawali? Bynajmniéj. Wiedzieli o tém dobrze, że pracują dla następnych pokoleń, a jednak pracowali z ochotą i usilnością. — Taki jest duch chrześciaństwa, że ludzkość cała ma tylko jedną duszę i jedno serce« (ktoś podaje mówcy karteczkę, na któréj stoi data 23. Sierpnia jako rocznica rzezi św. Bartłomieja w Paryżu). Straszliwe i bolesne wspomnienie! To mi przypomina, że któryś z mówców wspomniał także o przywróceniu władzy świeckiéj papieża w Rzymie. Moje zdanie w téj materyi jest takie. Nie lubię żadnéj restauracyi przez wdanie się cudzoziemców dokonanéj (brawo), ale nie lubię i tego, aby cudzoziemcy wewnątrz kraju rewolucyą podnosili. Rewolucye takie dają ludowi, niedojrzałemu jeszcze w polityce, pokarm, którego strawić nie może; a restauracye przez cudzoziemców dokonane wymagają utrzymania siły zbrojnéj, które długo trwać nie może, i tylko powiększa żywioły wulkanu. Przyjdzie czas gdzie wybuchnie gwałtownie i rozlewem krwi a zniszczeniem pojawi potęgę swoją. Wracam do przedmiotu. Piąty artykuł naszego programu podaje środki, aby dojść do celu. Co do mnie, jako kapłan, — a sądzę, że i inni kapłani to samo czynią — całe życie moje na to poświęcam, aby mniéj było nędzy na świecie. Ale, aby skuteczniéj nędzy zagrodzić, trzeba aby były mniejsze podatki, a zatém i mniejsze wydatki. Jeżeli nie położycie granicy wydatkom, wtedy mężowie, co dziś najwięcéj opierają się socyalizmowi, a którego i ja bronić nie myślę, doprowadzą do tego, że obrawszy obywateli drogą podatków z wszystkiego, będą mieli tylko jednego właściciela, to jest państwa, będzie i to niwelizacya socyalna. Aby przynieść zwycięztwo sprawie naszéj, mamy słowo i pióro, mamy mównicę i prasę. Korzystajmy z tych środków z wytrwałością, a dojdziemy do celu. Powiedziano nam wczora, że mężowie stanu, którzy kierują losami narodów, śmieją się z nas. Atoli słowo boże nam powiada; że wszelka prawda musi przejść przez przeczenie, i dla tego wierzę w jéj przyszłość. Z dniem każdym myśl powszechnego pokoju zdobywa więcéj zwolenników. Jeszcze kilka wysileń, jeszcze kilka kroków naprzód, a będziemy mogli powiedzieć, walka ustała, bo nie ma, coby walczyli. Widzę w bliskiéj przyszłości, jak idea pokoju powszechnego zasiadła na tronie i otoczyła się chwałą, a około niéj stoją zbratnione ludy obu kontynentów. W zamian tych łuków tryumfalnych, które nam przypominają bitwy mordercze, obaczymy zakłady, poświęcone pracy i przemysłowi; znikną potęgi bohaterów wojennych, a oglądać będziemy posągi mężów, co najwięcéj umiłowali ludzkość i najwięcéj dla niéj zrobili dobrego. Tak jest, widzę ideę pokoju na tronie i słyszę głos, który brzmi: Pokonana miłość własna i królestwo Chrystusowe zstąpiło na ziemię! (oklaski i trzykrotne hura! — albowiem tym wyrazem Amerykanie wyrażają radość i uwielbienie.)«

»Fryderyk Bodenstedt z Berlina przemawia w imieniu Niemiec. Z boleścią serca uważa, że Niemcy nie wysłały na kongres deputowanych swoich, że wśród chorągwi różnych narodowości, które zdobią salę św. Cecylii, chorągiew niemiecka nie powiewa, a przecież Niemce podzielone na tyle osobnych państw, co wojny między sobą toczą, więcéj potrzebują pokoju, niżeli inny naród. Przyrzeka w końcu, że on i jego przyjaciele dołożą wszelkich starań, aby rozkrzewiać u siebie ideę powszechnego pokoju.

Billecod, konsul jeneralny, mówi przeciw idei kongresu, dowodząc, że wojna jest konieczną. Atoli memoryał jego tak długi, zboczenia tak rozciągłe, nieukontentowanie zgromadzenia tak wielkie, że mu prezydent głos odebrać musiał. Odpowiadając na to Girardin powiedział: »Jeden tylko mówca w tém zgromadzeniu odezwał się za wojną i dał najlepszy dowód za pokojem« (oklaski).

Hindley, członek parlamentu angiel. mówi w języku angielskim, przeprasza, że źle mówi po francuzku: »Kiedym odbierał wychowanie, powiada, myślano jeszcze, że między Anglią i Francyą wieczna będzie wojna, inaczéj byliby mnie nauczyli po francuzku, tak jak mnie uczyli po łacinie i po grecku« (śmiech).

Zakończa dyskusyą Wiliam Browne, murzyn i dawny niewolnik ameryk., mówiąc z własnego doświadczenia, że pokój tylko przez wolność osiągnąć da się. — Artykuł trzeci programu jednomyślnie przyjęty. Artykuł 4. nagania pożyczki i podatki czynione w interesie wojny i podboju. Cobden zabiera najprzód głos w téj materyi, »Pozyskacie pokój — powiada — przecinając nerw wojenny. Odezwijcie się do sumienia tych, co mają pieniądze i wypożyczają je rządowi. Nie mam tu na myśli samych bankierów, których zwykle za wypożyczających uważają, a którzy tylko są pośrednikami. Pożyczki żywią się z oszczędzonego grosza rólników i małych kapitalistów. Do nich to odzywam się, aby nie popierali systemu barbarzyńskiego, który rujnuje ich przemysł, i przelewa krew ich synów! Odsłońmy położenie rządu, który pożyczki zaciąga, a poznamy jego źródła, i przekonamy może narody, aby się tak nie kwapiły dawać pieniędzy na pożyczki, za które ich potém dławią (śmiech). Dziś już nie prowadzimy wojny łukami i strzałami, ale armatami, a każdy strzał armatni kosztuje 12—15 fr. Chciałbym, żeby nawet choć 10 razy więcéj kosztował. Jeżeli więc rząd chce prowadzić wojnę, musi się zapożyczyć, ująć pieniędzy przemysłowi, i roztrwonić je na dzieło zniszczenia. Bo nie sądźcie, panowie, aby chrześciaństwo wpłynęło na złagodzenie wojennego rzemiosła. Że się tak nie dzieje, dowodzi proklamacya Haynaua z Pesztu d. 29. Lipca, w któréj czytam: »Skazany będzie na śmierć, bez wyjątku płci i wieku, ktokolwiek i w jakikolwiek sposób, czy słowem, czy czynem śmiałby popierać sprawę buntowników.« To była odezwa do mieszkańców Pesztu, W parę tygodni tenże jenerał wydał drugą do mieszkańców nad brzegami Cissy. Przepraszam prezydenta, nie naruszam kwestyi politycznych czasu, bo to polityka piekła (oklaski). Mówca odczytuje proklamacyą, w któréj jenerał austryacki zagraża pomścić się na mieszkańcach całéj gminy, gdyby ktokolwiek z niéj poważył się przedsięwziąść coś przeciwko wojskom cesarskim »cała włość stanie się pastwą płomieni i z ziemią zrównana będzie, dla przykładu dla reszty kraju.« Na takie groźby włosy na głowie powstawają, one nas wracają w czasy barbarzyństwa. Ja nie widzę różnicy między Attylą a Haynauem (oklaski). Odezwijmy się do osób, które na to dają pieniądze, aby się takie działy okrucieństwa, które zbroją ramiona na wymordowanie kobiet i starców, na zniszczenie płomieniem miast i włości. Powiedzmy im, że krzywda ludzka spadnie na ich głowy. Powie mi może kto, że nadaremną rzeczą jest nawracać ludzi, którzy mając kapitały, chcą z nich ciągnąć zyskowne procenta. Ale my ich przekonamy, że ich kapitały więcéj się procentują na polu przemysłu i rólnictwa niż na polu bitwy (oklaski), i że przemysłowe spekulacye bezpieczniejsze są, niż pod przewodnictwem Haynaua i spółki (brawo).«

(Dokończenie nast.)

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 10. Września, 1849. r.	od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	23	4	2	—	—
Żyta . dt.	—	26	8	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	24	5	—	26	8
Owsa . dt.	—	13	4	—	15	7
Tatarki dt	—	26	8	—	28	11
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	6	—	1	10	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 12—12¼ Tal.